

Paweł Leszczyński:
Mamy teraz
dwublokowy
układ polityczny
w Polsce

str. 2



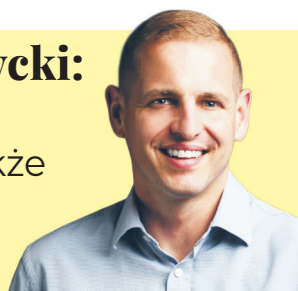
Marcin Jabłoński:
Otrzymaliśmy nagrodę
za projekt, z którego
jestem niezwykle
dumny

str. 7



Łukasz Porycki:
Wojsko jest
potrzebne także
na zachodzie
Polski

str. 6



NASZA LUBUSKA

nr 19 (163)

6-12 czerwca 2025

ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

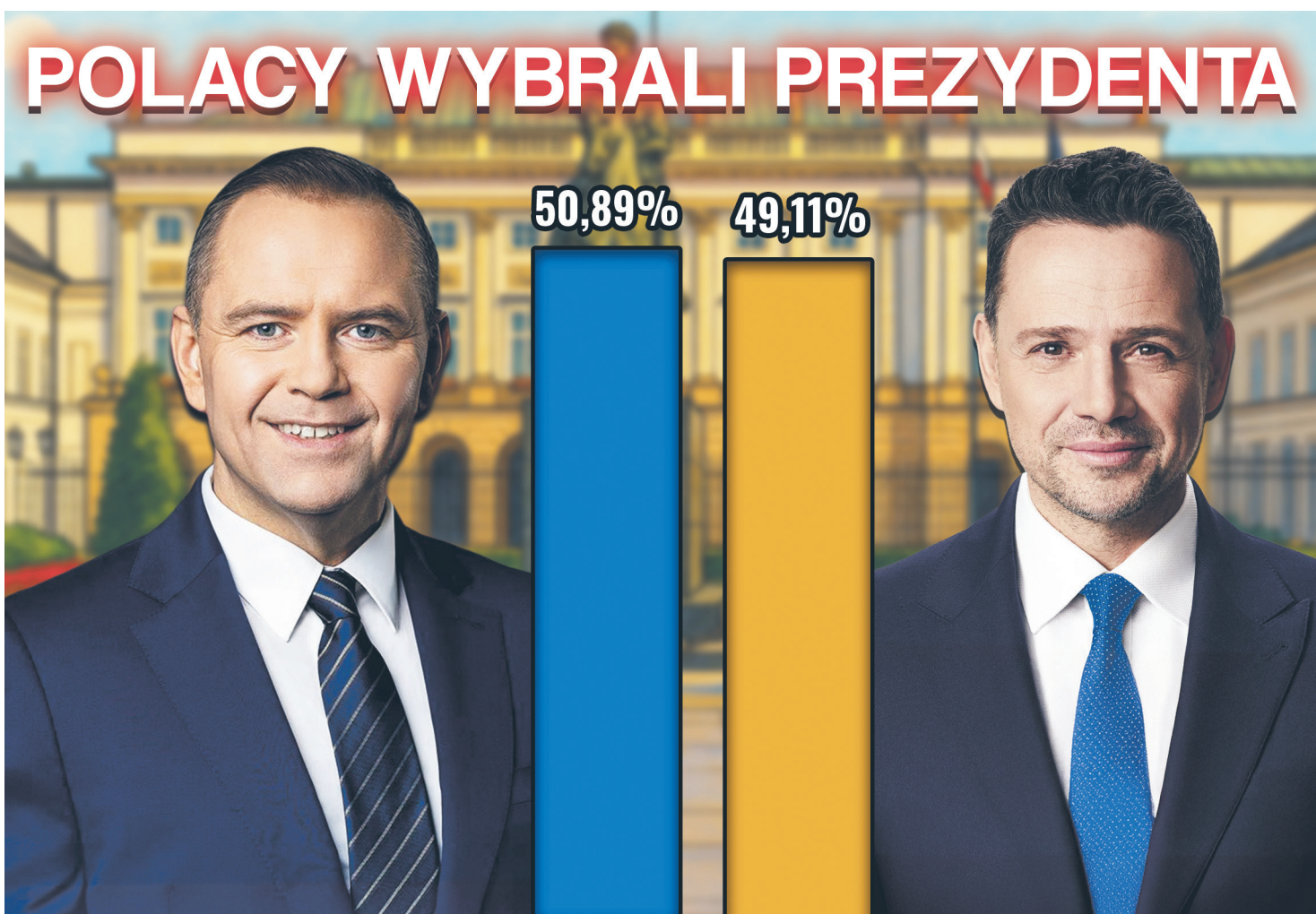
Karol Nawrocki, kandydat Prawa i Sprawiedliwości, został nowym prezydentem Polski. W drugiej turze wyborów pokonał Rafała Trzaskowskiego o 369 591 głosów i to on zastąpi Andrzeja Dudę w fotelu głowy państwa.

Nie było zapowiadanego rekordu frekwencji, ale do urn wyborczych poszło więcej Polaków niż przed pięcioma laty, dlatego nowy prezydent ma niezwykle silny mandat społeczny, choć tradycyjnie słysząc głosy o Polsce podzielonej na pół. Fakty są jednak takie, że Nawrocki wygrał w 1929 gminach, a Trzaskowski jedynie w 548.

To kolejna, bo czwarta, porażka Platformy Obywatelskiej w wyborach prezydenckich od 2005 roku. Nie przegrał jedynie Bronisław Komorowski w roku 2010. Czy wyborcza klęska Koalicji 15 października będzie miała wpływ na rząd Donalda Tuska i samego premiera? Czy czekają nas przedterminowe wybory? A może zmiana szefa rządu? Jedno jest pewne – bez zdecydowanej reakcji obozu rządzącego PiS i Konfederacja są na autostradzie do wspólnych rządów w 2027 roku.

Zaprzysiężenie Karola Nawrockiego na urząd prezydenta RP odbędzie się 6 sierpnia.

Więcej na str. 3



Na Pikniku Zdrowia dzieci nie tylko dobrze się bawiły

str. 5



W Zielonej Górze wydrukują bioniczną trzustkę w 3D!

str. 4

W NUMERZE

Będą zmiany w szpitalu w Sulechowie. I to duże! Za 38 milionów złotych

str. 4

Samorząd to drużyna, czyli o tym, jak od 35 lat rządzący się sami

str. 70

Są pieniądze na małe inwestycje, ważne dla małych społeczności

str. 11



LCI-LUBUSKIE.PL

Najnowsze informacje z regionu, opinie, wywiady



NASZ KOMENTARZ

Nic o was bez was



Równolegle do wielkiej polityki dzieją się rzeczy równie ważne – zwłaszcza dla przyszłości Lubuskiego. Jednym z takich wydarzeń była konferencja „Nauczmy się słuchać”, poświęcona młodzieży i ich roli w budowaniu społecznych relacji, która odbyła się 29 maja w gorzowskim Teatrze im. Juliusza Osterwy. To tam młodzi ludzie pokazali, że mają nie tylko głos, ale i pomysły, które warto usłyszeć.

Zaczął się od emocji. Młodzież zgromadzona na debacie najpierw wyraźnie pokazała, do czego prowadzi kumulowanie w sobie emocji. To nie jest zdrowe dla nikogo – a zwłaszcza dla młodych ludzi, w których w związku z dojrzewaniem buzuja różne uczucia.

Tylko szczere określenie emocji jest podstawą dobrych relacji. To także podstawa walki z samotnością – samotnością osoby, samotnością nas w przestrzeni: naszego ciała, umysłu, przestrzeni społecznej.

Uczestnicy warsztatów teatralnych w piękny sposób pokazali w etiudach filmowych różnego rodzaju obsesje – po to, by uświadomić skutki braku uważności na problemy młodych ludzi.

Aby budować dobre relacje, trzeba rozmawiać i nauczyć się słuchać. Do tego nawiązał podczas drugiej części spotkania prof. Mariusz Kwiatkowski, pełnomocnik marszałka województwa lubuskiego ds. potencjału społecznego.

W debacie młodzi zabrali głos na temat tego, co ich denerwuje, co cieszy, co chcieliby zmienić w regionie lubuskim, aby był miejscem fajnym do życia. Młodzi potrafią pięknie projektować przestrzeń dla siebie – co pokazali m.in. podczas warsztatów lego – ale trzeba ich do tej współpracy zapraszać. Na wszystkich szczeblach i we wszystkich obszarach.

To dopiero początek pracy warsztatowej z młodzieżą, realizowanej w ramach Lubuskiego Planu Ludnościowego. Kolejnym krokiem będzie spotkanie zaplanowane na 26 czerwca, skierowane do osób zainteresowanych dalszym rozwijaniem i wdrażaniem projektu. Spotkanie ma na celu wspólne wypracowanie konkretnych działań i zaangażowanie lokalnej społeczności w proces zmian. I super! Nic o was bez was! A warto dodać, że wśród młodych wyborców frekwencja wyniosła ponad 76 procent.

Katarzyna Kozińska

”

**CHOĆ WYNIK NIE JEST TAKI,
JAKI WIELU Z NAS SOBIE WYMARZYŁO,
DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM ZA OBECNOŚĆ
PRZY WYBORCZYCH URNACH.
WIERZĘ, ŻE TA LEKCJA DEMOKRACJI
TYLKO NAS WZMOCNI**



**Marcin
Jaboński**

marszałek
województwa
lubuskiego

Prof. Paweł Leszczyński: Mamy Polskę dwublokową

Prof. Paweł Leszczyński, politolog i członek Polskiego Towarzystwa Historycznego w Gorzowie, komentuje wynik drugiej tury wyborów prezydenckich, wskazuje możliwe scenariusze polityczne i przestrzega przed pogłębiającym się podziałem społecznym. Czy grozi nam polityczny pat? Jakie wyzwania stoją przed prezydentem i koalicją rządzącą?

Panie profesorze, czy wynik drugiej tury wyborów w 2025 roku przypomina panu sytuację z 2010 roku?

Tak, przypomina – choć nie do końca. W 2010 roku wieczorem prezydentem elektem był Bronisław Komorowski, w środku nocy prowadzenie objął Jarosław Kaczyński, a rano znów wygrywał Komorowski. Teraz sytuacja jest podobna, bo mieliśmy „kampanię na żyłki” – różnica około 320 tysięcy głosów to zaledwie wielkość miasta pokroju Bydgoszczy. Każdy głos miał znaczenie.

Co ten wynik mówi o Polsce? Co nas czeka?

Przede wszystkim pokazuje, że mamy dwublokowy układ polityczny. Druga tura to w Polsce zawsze plebiscyt „przeciwko komuś”, nie „za kimś”. Teraz pytanie brzmi: Na ile mandat z wyborów parlamentarnych z 2023 roku jest nadal aktualny w świetle nowego mandatu prezydenckiego? A kolejne pytanie: Jak będzie wyglądać współistnienie rządu z jednej opcji i prezydenta z drugiej?

Czy to oznacza spowolnienie reform?

Możliwe. Oczekiwano, że wybór Trzaskowskiego przyspieszy zmiany obiecanie przez koalicję. Teraz mamy trudniejszą sytuację. Koalicja już mówi o rekonstrukcji rządu, ale nie wiadomo, czy będzie miała wystarczającą większość. Trzecia Droga – Polska 2050 i PSL – stoi pod znakiem zapytania. Szczególnie PSL, które nie przekonało wystarczająco swojego elektoratu do poparcia Trzaskowskiego.

Czyli grozi im polityczna marginalizacja?

Dokładnie. Jak mówiłem ostatnio: „odróżnij się albo zgiń”. Jeśli mniejsze partie nie pokażą własnej tożsamości, przepadną w cieniu silniejszego koalicjanta. Przed PSL-em kongres i kluczowe decyzje – iść dalej razem czy osobno?

Jak to wszystko wpływa na przyszłość koalicji rządzącej?



Paweł Leszczyński: To zimny prysznic. Mandat z 2023 roku wymaga teraz odświeżenia – może nawet przedterminowych wyborów

To zimny prysznic. Mandat z 2023 roku wymaga teraz odświeżenia – może nawet przedterminowych wyborów. Mniejsze partie będą robiły chłodną analizę: Czy im się dalej opłaca uczestniczyć w tej koalicji? Jeśli nie, mogą próbować samodzielnej gry. Ale ryzyko zniknięcia ze sceny politycznej jest duże.

A jaka będzie rola prezydenta w tej trudnej sytuacji?

**Platforma weszła tam,
gdzie dawniej była lewica.
PiS utrzymuje bastiony
dawnej prawicy.
Nic nowego – ale dobrze,
że Polacy chcą decydować.
To daje nadzieję**

Kluczowa. Prezydent musi próbować „posklejać” społeczeństwo. Artykuł pierwszy Konstytucji mówi jasno: „Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. To trudne zadanie, ale konieczne. Aleksandrowi Kwaśniewskiemu udało się to w latach 90., choć zaczynał z podobnie spolaryzowaną sytuacją.

Czy jednak nie czeka nas ciąg dal-

szy wojny polsko-polskiej?

Niestety, są na to duże szanse. Logika dwublokowości to napęd dla dalszych konfliktów. Ale dziś mamy inną sytuację geopolityczną niż w 1995 roku. Nie możemy sobie pozwolić na wewnętrzne spory – to osłabia naszą pozycję, szczególnie wobec wojny za wschodnią granicą.

Czy jest coś, co może napawać optymizmem?

Frekwencja. To cieszy. Wyraźnie widać, że obywatele się zmobilizowali, także niezdecydowani. Choć geograficzny podział głosów się utrzymuje – wschód i zachód głosują inaczej – to potwierdza tylko, że nasza scena polityczna, mimo zmian szyldów, trwa w historycznych liniach podziału.

Czyli Polska wciąż w dwóch kolorach?

Tak, linia Wisły wciąż jest granicą symboliczną. To, co się zmienia, to partie, ale nie miejsca, gdzie mają poparcie. Platforma weszła tam, gdzie dawniej była lewica. PiS utrzymuje bastiony dawnej prawicy. Nic nowego – ale dobrze, że Polacy chcą decydować. To daje nadzieję.

Katarzyna Kozińska

To nie tylko porażka Trzaskowskiego – uważa politolog Piotr Pochyły

Znów się nie udało – tak może powiedzieć Rafał Trzaskowski, tak mogą powiedzieć politycy rządzącej w Polsce koalicji. Zwycięstwo Karola Nawrockiego otwiera nowy rozdział w polskiej polityce.

Gdy Rafał Trzaskowski przegrywał wybory prezydenckie z Andrzejem Dudą w 2020 roku, dla wielu było dość klarowne, szczególnie w Koalicji Obywatelskiej, że jego przeznaczeniem jest ponowny start i zwycięstwo w 2025 roku. Ponad 10 milionów głosów w nierównych wyborach, bo przeciwko całej machinie państwowo-medialnej PiS, było uważane wręcz za sukces, który musi przerodzić się w osiągnięcie celu za pięć lat. Trzaskowski był nawet bombardowany zachęczeniami, by powalczyć o przywództwo w zagrożonej w kryzysie Platformie Obywatelskiej. Skończyło się na założeniu samorządowego stowarzyszenia „Tak! Dla Polski”, o którym dzisiaj nikt już nie pamięta.

Głosy o „Trzaskowskim prezydencie Polski” stały się jeszcze silniejsze, gdy w 2023 roku Koalicja 15 października wygrała wybory parlamentarne, odsuwając PiS od władzy, a jego pozycję umacniało wyborcze zwycięstwo i reelekcja w wyborach na prezydenta Warszawy wiosną 2024, które kandydat KO wygrał w pierwszej turze. Po drodze jeszcze zwycięskie partyjne prawyborczy z Radosławem Sikorskim i faktem stało się ponowne stanięcie Trzaskowskiego w prezydenckiej szranki. Sondaże przez wiele miesięcy wskazywały bezapelacyjne zwycięstwo, jak nie w pierwszej turze, to z 60-procentowym poparciem w drugiej. Przecież główny rywal był jaki był. Mało znany, niezbyt lotny, szemrany osiłek, wobec którego

lista zarzutów z każdym dniem kampanii się powiększała...

Resztę tej historii już znamy.

Kto jest winny?

– Na pewno trafi do politycznego czyścica. Zastanawiam się, czy będzie miał siłę i chęć kontynuacji prezydentury Warszawy, bo przed nim cztery lata drugiej kadencji. Pytanie, czy będzie w stanie psychicznie tę funkcję pełnić, czyli zejść to piętro poli-

sowych działań.

– Trudno powiedzieć, co dobrego udało się zrobić przez te półtora roku temu rządowi, ale chodzi też o sposób komunikacji ze społeczeństwem, a w zasadzie jego brak. Tusk stracił instynkt społeczny, czyli to, z czego słynał przez wiele lat swojej politycznej kariery – podkreślał dr Pochyły.

Polityczne konsekwencje

Wybór Karola Nawrockiego

na prezydenta to z jednej strony dobra informacja dla prawniczo-nacjonalistycznego bloku PiS i Konfederacji, którzy przymierza się do przejęcia władzy w wyborach parla-

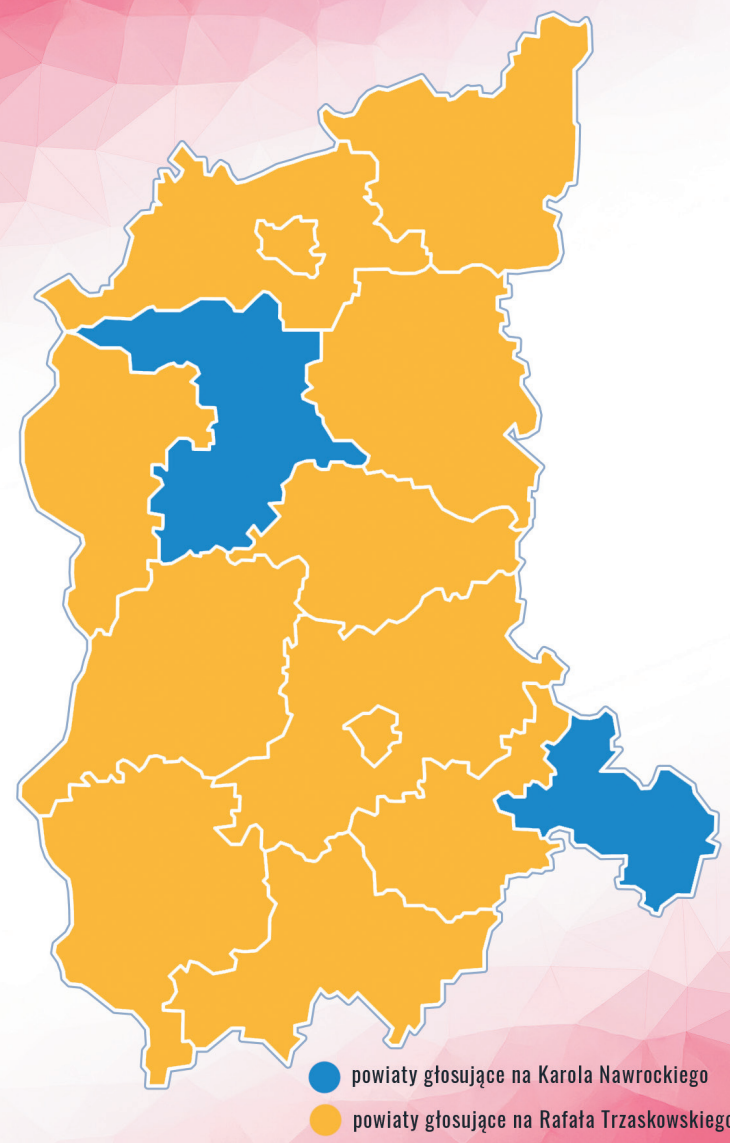
mentarnych za dwa lata, a z drugiej – ciężki czas dla wspomnianego wcześniej rządu Tuska, który walczyć będzie nie tylko o utrzymanie władzy, ale też o dalsze istnienie na scenie politycznej podmiotów, które dzisiaj koalicję w naszym kraju tworzą.

Dr Pochyły uważa, że z perspektywy Tuska nie najgorszą opcją byłoby podanie się do dymisji, co pozwoliłoby na szybkie „policzenie się” i sprawdzenie, w jakim miejscu „aktualnie jesteśmy”. Jednak szanse na to są praktycznie zerowe.

– Po więcej niż pół roku prowadzenia kampanii w Polsce, po cyklu wyborczym, ludzie mają już tego serdecznie dość, łącznie z politykami, którzy tę kampanię robili, z dziennikarzami, którzy ją obsługiwali, i obywatelami, którzy zmuszeni byli ją obserwować – dodawał.

Jaka w takim razie będzie

Jak głosowali Lubuszanie?



● powiaty głosujące na Karola Nawrockiego
● powiaty głosujące na Rafała Trzaskowskiego

prezydentura Nawrockiego? Dr Pochyły stwierdza, że z założenia nie powinniśmy spodziewać się jakiejś ostrej gry właśnie ze względu na to, że jesienią 2027 odbędą się wybory do Sejmu i Senatu.

– Silna prezydentura, zaakcentowanie, że jest podmiotowy, że pokazuje rządowi, jakie popełnia błędy. I to będzie nie na

zasadzie „wszystko odrzucam”, ale raczej pokazanie swojej pozycji, że ja tu nie przyszedłem się z wami zaprzyjaźnić, ale pokazać elektoratowi, że jestem, że mam tę funkcję i ona jest bardzo istotna. To, co mówił zresztą Karol Nawrocki przez całą kampanię – prognozuje politolog.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

TAK GŁOSOWALIŚMY W DRUGIEJ TURZE

Do urn poszło 66,71 proc. uprawnionych Lubuszan. Najwyższą frekwencję odnotowały: Zielona Góra – 74,74 proc. (Rafał Trzaskowski – 68,10 proc.), Kłodawa – 74,5 (Trzaskowski – 63,13), Świdnica – 72,37 (Trzaskowski – 65,39). Do tych gmin trafia pieniądze z konkursu frekwencyjnego, ogłoszonego przez lubuski samorząd wojewódzki. Najniższą wyborczą aktywnością wykazali się mieszkańcy powiatów: strzelecko-drezdeneckiego (62,39 proc.), żarskiego (62,77), żagańskiego (62,87).

Generalnie pozostajemy bastionem KO. 58,22 proc. wyborców głosowało na kandydata tego ugrupowania (281 477 głosów), a 41,78 proc. na Karola Nawrockiego (201 982). Najwyraźniej Trzaskowski wygrał w Zielonej Górze (68,1 proc.), Gorzowie (61,63 proc.) i powiecie zie-

lonogórskim. Jego oponent najlepiej wypadł w powiatach: wschowskim (53,72 proc.), sulęcińskim (50,01) i żagańskim (47,45).

Generalnie w lubuskich miastach i gminach triumfował Trzaskowski, chociaż na mapie regionu znajdziemy gminy głosujące na kandydata PiS. I tak Nawrocki zwyciężył w Słońsku (50,83 proc.), Krzeszycach (52,90), Sulęcinie (51,06), Torzymiu (52,43), Starym Kurowie (50,42), Zwierzynie (53,19), Dobiegniewie (50,50), Górzycy (52,52), Bytnicy (50,82), Dąbiu (50,83), Maszewie (58,83), Szcząncu (57,98) Przewozie (56,29), Brzeźnicy (59,55), Wymiarkach (53,62), Niegosławicach (67,10) Szprotawie (50,94), Trzebiechowie (50,03), Bojadłach (51,62), Siedlisku (59,82), Nowym Miasteczku (57,69), Kolsku (53,54).

Czy wiek głosujących miał wpływ na ich wybór? W grupie 18-39 lat kandydat PiS zdobył 51,9 proc. głosów. W grupie wyborców, którzy przekroczyli 60. rok życia, wynik Nawrockiego wyniósł 50,1 proc. Wśród osób mających 30-39 lat zdobył on 51,5 proc. poparcia. W grupie 40-49 lat faworytem okazał się już Trzaskowski – 52,8 proc. Podobnie jak w grupie 50-59 lat – 51,8 proc.

54,2 proc. kobiet zagłosowało na Trzaskowskiego, a na Nawrockiego 54,3 proc. mężczyzn. Wykształceni głosowali na Trzaskowskiego. Wśród wyborców z wykształceniem podstawowym wygrał Nawrocki – 73,4 proc. głosów. Podobnie było w grupie osób z zasadniczym zawodowym – 68,1 proc. Kandydat PiS zwyciężył również wśród osób z wykształceniem średnim i poma-

Medyczne science fiction. Wydrukują bioniczną trzustkę

To nie naukowe mrzonki! Firma Polbionica wydrukuje w Zielonej Górze bioniczną trzustkę. Pierwsi pacjenci mogą otrzymać ją na początku 2027 roku. Obecnie w Polsce dokonuje się około 40 przeszczepów rocznie od dawców, choć na trzustkę w kolejce czeka aż 20 tysięcy potrzebujących.

Trzustka powstaje na drukarkach 3D. Jej koncepcja oraz wykonanie to w całości projekt polskiej firmy.

– To nadzieja dla cukrzyków typu pierwszego z poważnymi powikłaniami oraz osób cierpiących na przewlekłe zapalenie trzustki, leczonych obecnie głównie objawowo. Dzięki bionicznej trzustce jesteśmy w stanie całkowicie zmienić krajobraz transplantologii. Widzimy ogromny potencjał w Zielonej Górze. Zobaczyliśmy już, jakimi możliwościami dysponuje Park Technologii Kosmicznych. To wszystko robi na nas ogromne wrażenie – tłumaczy Filip Fertner, wiceprezes firmy Polbionica.

Pierwsze prace nad bioniczną trzustką rozpoczęły się około 10 lat temu. Teraz w ich zaawansowany etap będą mogli włączyć się naukowcy Uniwersytetu Zielonogórskiego.

– Na samą wieść o przenosinach firmy do Zielonej Góry wielu profesorów do mnie przychodziło i deklarowało swoją gotowość do współpracy. Mam nadzieję, że w dłuższej perspektywie będziemy mogli przygoto-



List intencyjny podpisano w urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze

wywać również naszych absolwentów do pracy przy nowych technologiach – zapewnia Wojciech Strzyżewski, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Obecnie Polbionica ma jeszcze swoją siedzibę w Warszawie. Przenosiny laboratoriów i zaplecza technicznego do Zielonej Góry potrwa kilka miesięcy. Naukowcy nie ukrywają, że

**DZIĘKI BIONICZNEJ
TRZUSTCE JESTEŚMY
W STANIE CAŁKOWICIE
ZMIENIĆ KRAJOBRAZ
TRANSPLANTOLOGII**

wpływ na tę decyzję miało zaangażowanie lubuskich posłów oraz urzędu marszałkowskiego. Właśnie dlatego parlamentarzyści i samorządowcy podpisali list intencyjny, który stanowi deklarację dalszej współpracy.

– To sytuacja, w której dziecięce marzenia i wyobrażenia stają się rzeczywistością. Mówimy o tym, że będzie można prawdopo-

dobnie drukować ludzkie organy przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii i skutecznie przeszczepiać je ludziom, aby ich ratować – mówi o inicjatywie marszałek Marcin Jabłoński. – Gdy powstała szansa, aby coś takiego mogło się rozwijać w województwie lubuskim, natychmiast się zorganizowaliśmy. Podjęliśmy wszystkie działania, które stwarzają u pomysłodawców przedsięwzięcia przekonanie, że to będzie miejsce, gdzie będą bezpieczni i otoczeni opieką oraz wsparciem.

– Zaangażowałem się w ten projekt i wspierałem go, aby prace nad nim były prowadzone tutaj. To niezwykle przedsięwzięcie. Unikam na skalę światową. Dzięki temu zmienimy rzeczywistość mieszkańców globu. Cieszę się, że takie wydarzenia toczą się na Ziemi Lubuskiej – zapewnia poseł Waldemar Ślugocki.

Bioniczna trzustka przeszła już pierwsze testy. Po zakończeniu wszystkich prac na przeszczep będzie miało szansę nawet 100 tysięcy osób rocznie.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

38 mln złotych dla szpitala w Sulechowie

26 maja odbyło się podpisanie umowy między Szpitalem im. Ryszarda Rzepki w Sulechowie a Ministerstwem Zdrowia, które przypieczętowało przyznanie jednostce niemal 38 mln złotych z Krajowego Planu Odbudowy. Dzięki tym środkom placówka zyska pracownię rezonansu magnetycznego, nowy mammograf, zmodernizowany blok operacyjny oraz przebudowane oddziały rehabilitacji i fizjoterapii.

– Każdy taki moment to jest wielkie święto samorządności i europejskości – dokładnie takie wsparcie, jakiego potrzebuje dziś polska ochrona zdrowia – podkreślił wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski.

Największa inwestycja w historii szpitala

Całość przedsięwzięcia wyceniono na 43,1 mln złotych. Zgodnie z umową 37,8 mln pochodzi z KPO, a 5,3 mln pokryje powiat zielonogórski. Starosta Tadeusz Pająk przypomniał, że przygotowania do projektu rozpoczęły się niemal dwa lata



Projekt sulechowskiego szpitala znalazł się w gronie 198 wniosków pozytywnie ocenionych w konkursie (na 259 złożonych)

temu. – To historyczna inwestycja, która znacząco podniesie standard leczenia w regionie – podkreślał.

Prezes szpitala Izabela Kniżatko przyznała, że nowy sprzęt i przebudowana infrastruktura umożliwią prowadzenie

pełnej ścieżki diagnostyczno-terapeutycznej w onkologii. – Pacjenci otrzymają tu opiekę od badań przesiewowych po rehabilitację, bez konieczności kierowania ich do innych ośrodków – mówiła. – Nie trzeba będzie wykonywać badań, jeżdżąc po całym województwie lub do innych regionów.

Co dalej?

Pierwsze prace budowlane mają ruszyć jeszcze w tym roku, a zakończenie modernizacji zaplanowano na koniec 2026. Do tego czasu pacjenci będą obsługiwani w tymczasowo przeniesionych oddziałach. Po zakończeniu projektu Sulechów ma stać się jednym z kluczowych ośrodków rehabilitacji i diagnostyki obrazowej w województwie lubuskim.

– Zdrowie mieszkańców to nasz wspólny cel. Dziś Sulechów pokazał, że umiemy działać razem – skutecznie i z wizją – podsumował wicemarszałek Ciemnoczołowski.

Joanna Nawlicka

Piknik pełen **zdrowia**

Piknik Zdrowia, który odbył się na terenie ośrodka w Drzonkowie, był doskonałym przykładem połączenia przyjemnego z pożytecznym. Pierwszorzędnej okazji do zabawy towarzyszyła możliwość skorzystania z badań profilaktycznych i z medycznej konsultacji.

– Przed rozpoczęciem lata chciałam, aby fachowiec przyjrzał się moim pieprzykom – **Marta Nowakowska** dwa tygodnie temu była w Egipcie, gdzie cieszyła się słońcem, i teraz obawia się, czy nie przesadziła z tą radością. – Normalnie musiałabym pójść do lekarza rodzinnego, dostać skierowanie do dermatologa, później czekać na wizytę, a czytałam, że czerniak rozwija się błyskawicznie.

To była doskonała motywacja do tego, aby odwiedzić Piknik Zdrowia w Drzonkowie. Jedną z wielu motywacji. Atrakcje dla dzieci, strefa gastronomiczna, okazja do spotkań, ćwiczeń i zabawy to jedno. Druga strona tego piknikowego medalu to szeroko pojęta profilaktyka zdrowotna i tym kierowało się wielu gości.

Drugiej szansy nie będzie

– Zdrowie mamy tylko jedno, można je szybko stracić, nikt nie da nam przecież drugiej szansy – przekonywał wicemarszałek województwa lubuskiego **Sebastian Ciemnoczółowski**. – Przy okazji tego pikniku możemy sprawdzić, jak obecne burzliwe czasy wpływają na nasze zdrowie. Problemy onkologiczne, cukrzyca, choroby serca to choroby cywilizacyjne. Namawiamy do badań profilaktycznych, ale również do sportu. To nie tylko pomysł na poprawę naszego zdrowia, ale również czyszczenia głowy.

Podczas pikniku odbył się m.in. rodzinny bieg, ćwiczenia pilatesu i indoor cycling (przejażdżka na rowerach stacjonarnych). Można było przejść ekspresowy kurs resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Dla dzieci przygotowano strefę zabaw z dmuchańcami, przejażdżki bryczką,



Wielu piknikowych gości chciało poznać tajniki udzielania pierwszej pomocy

malowanie twarzy, zajęcia plastyczne, gry i zabawy, w których również sporo mówiono o zdrowiu.

Szlachetne zdrowie

W miasteczku zdrowia zainstalowały się jednostki ochrony zdrowia, m.in. Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, Lubuskiego Centrum Ortopedii w Świebodzinie, Wojewódzkiego Ośrodka Medycyny Pracy i SP ZOZ „Medkol”. Pracownicy przeprowadzali badania profilaktyczne, udzielali porad i konsultacji.

Postanowiliśmy skorzystać z okazji i ruszyliśmy w rejs po medycznych stoiskach. Jak mówi **Łucja Dykiel**, słuch tracimy stopniowo. Stąd warto zbadać się raz do roku. A co z szumami usznymi? Przyczyn może być wiele i warto szybko się nimi zająć. **Bogusław Sauer**, zajmujący się pomiarem tłuszczu trzewnego, ostrzegł, że jego nadmiar może być wręcz niebezpieczny dla życia.

Czujesz się zmęczony? Więcej pijesz i częściej odwiedzasz toaletę? Koniecznie zmierz poziom cukru. 110 po śniadaniu? – Bardzo dobrze – mówi **Katarzyna Matysiak**. I jeszcze pomiar ciśnienia. Kiedy powinniśmy zacząć mierzyć? Nigdy nie jest zbyt wcześnie. Jak mówi **Ewa Łuckiewicz-Borowiec**, choroby serca, krążenia dają często objawy nieoczywiste i dotyczą ludzi w różnym wieku.

– Taka forma profilaktyki mi odpowiada – podsumował **Walery Pasicki**. – Bo szlag mnie trafia, gdy słyszę o profilaktyce, że się nie badamy, a później słyszę, że kolonoskopię będę mógł zrobić za rok.

Rzeczywiście przy okazji podobnych imprez mamy szansę dowiedzieć się czegoś o swoim zdrowiu, ale i o profilaktyce. Czy wiedzieliście, że powinniśmy jak najczęściej chodzić na bosaka?

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Nie czekają na brawa. Ale je dostały!

Czasem wystarczy jedna osoba, żeby mała wieś zaczęła działać jak dobrze naoliwiony mechanizm. Właśnie takie osoby – liderki i liderów lokalnych społeczności – uhonorowano na gali „Sołtys Roku 2025” w Świebodzinie.

Z 41 zgłoszeń z 14 powiatów województwa lubuskiego wybrano trzy główne laureatki – trzy wyjątkowe kobiety: **Krystynę Talagę z Kalska**, **Krystynę Stachów z Gościeszowic** i **Alicję Maciołek z Rąpic**. Dodatkowo przyznano dziesięć wyróżnień, bo – jak przyznali jurorzy – wybór był piekielnie trudny. – To ogromne wyróżnienie. Dodaje skrzydeł i jest uhonorowaniem wszystkich lat poświęconych naszej społeczności wiejskiej – mówiła ze wzruszeniem **Alicja Maciołek** po odebraniu statuetki.

Organizator, psycholog, menedżer

Konkurs zorganizował urząd marszałkowski, a pomysłodawcą inicjatywy był członek zarządu województwa **Zbigniew Kołodziej**. Jak podkreślał, chodziło o coś więcej niż formalne uznanie. – To pierwszy taki konkurs w województwie. Chcieliśmy uhonorować sołtysów, którzy realizują różne programy ekologiczne, kulturalne, sportowe i dbają o to, żeby w ich wsiach coś się działo – tłumaczył. – Zależało nam, by ta praca została zauważona nie tylko przez samorządy gminne, ale również przez samorząd wojewódzki.

Bo bycie sołtysem to nie tylko funkcja. To codzienna praca u podstaw – trochę organizator, trochę psycholog, trochę menedżer. Sołtysi to ci, którzy wiedzą, gdzie naprawić drogę, kogo zmotywować do działania i jak wyciągnąć dzieciaki z telefonów na wiejski festyn.



Laureaci otrzymali nagrody w wysokości 5000 złotych, a wyróżnieni – po 1000 złotych

– Nigdy sołtys nie czeka na brawa czy nagrody, raczej na wsparcie wszystkich – dobrym słowem, dobrym działaniem. Ale dziękuję. Dziękuję moim mieszkańcom, mojemu stowarzyszeniu promocji wsi, gminie – mówiła **Krystyna Stachów**. I dodała coś, co świetnie oddaje ducha całej gali: – Znam swoją miejscowość tak dobrze, że wiem, którędy wędrują myszy i kury. I uważam, że wieś jest naprawdę najpiękniejsza.

Życie bez lidera jest niemożliwe

Na wydarzeniu pojawił się również poseł **Stanisław Tomczyszyn**. – Dzisiaj, w porównaniu ze średniowieczem, gdy funkcja sołtysa dopiero się tworzyła, ta jego rola jest całkiem inna, ale jak się okazuje, jest równie ważna – podkreślił. – Życie społeczności wiejskiej bez lidera, którego wybiera się w wyborach bezpośrednich, jest niemożliwe.

Komisja pod kierownictwem prof. **Piotra Kułyka** brała pod uwagę działania na rzecz integracji mieszkańców, współpracę z NGO, inicjatywy ekologiczne i społeczne, a nawet to, jak dobrze wykorzystywany jest fundusz sołecki. Laureaci otrzymali nagrody w wysokości 5000 złotych, a wyróżnieni – po 1000 złotych.

Magdalena Podhajacka



Anna Synowiec
przewodnicząca sejmiku

Badamy się zdecydowanie za rzadko! Zwykle szukamy wymówek, braku nam czasu. Dlatego podczas pikniku daliśmy możliwość sprawdzenia swojego stanu zdrowia. Wiele uwagi poświęcamy przyszłym rodzicom.



Jakub Woźniak
LCO w Świebodzinie

Żyjemy „przy biurkach”. Warto spotkać się z fizjoterapeutą, omówić plan ćwiczeń, zastanowić się nad tym, jakie nawyki wdrażać w swoim życiu. A przy okazji Dnia Dziecka – oderwijmy dzieci od smartfonów.



Joanna Habura
Centrum Rodziny

W dobie mediów cyfrowych warto rozmawiać. Dobry, życzliwy człowiek potrzebny jest zawsze! Bo gdy świat wokół pokazuje, że „wie lepiej niż mama”, to my chcemy wracać do mądrości kobiety, mądrości natury.



Sebastian Ciemnoczółowski
wicemarszałek

Patrzyłem, jak nastolatki pewną ręką obsługują AED, a ratownicy powtarzają: „Każda minuta decyduje o życiu”. Bez patosu – praktyka, którą powinniśmy zapamiętać na zawsze.

Sąd wydał wyrok w sprawie zwolnionej dyrektorki szkoły

Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdził nieważność zarządzenia prezydenta Jacka Wójcickiego, który odwołał z funkcji i zwolnił z pracy Monikę Jurgielewicz-Wojtaszek, dyrektorkę Zespołu Kształcenia Specjalnego nr 1 w Gorzowie Wielkopolskim. To zwrot w sprawie, o której głośno było ponad rok temu.

Protest na słupie

Przypomnijmy: w marcu 2024 roku sytuacja w Zespole Kształcenia Specjalnego nr 1 osiągnęła punkt kulminacyjny. Głośnym echem odbił się desperacki protest jednego z nauczycieli, który wspiał się na słup energetyczny i przez cztery godziny domagał się rozmowy z prezydentem miasta. Formułował wiele zarzutów wobec dyrektorki szkoły.

W odpowiedzi na presję ze strony nauczycieli i części rodziców – a także po głosowaniu rady pedagogicznej, w którym 30 z 37 nauczycieli opowiedziało się za odwołaniem dyrektorki Jurgielewicz-Wojtaszek – prezydent Wójcicki 11 kwietnia 2024 zdecydował o zakończeniu współpracy z nią.

Wówczas działania prezydenta przedstawiano jako konieczne i podyktowane dobrem uczniów. Media natomiast cytowały komunikat rzecznika urzędu miasta Wiesława Ciepeli. My pisaliśmy o tym w artykule z 12 kwietnia 2024.

Sprawy w dwóch sądach

Była dyrektorka skierowała sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gorzowie. Ten zaś stwierdził nieważność zarządzenia prezydenta Wójcickiego.

Z kolei do Sądu Rejonowego w Gorzowie trafiła sprawa dotycząca rozwiązania z dyrektorką Jurgielewicz-Wojtaszek umowy o pracę bez wypowiedzenia. W wyniku ugody Zespół Kształcenia Specjalnego nr 1 zgodził się wycofać oświadczenie o takim trybie rozwiązania umowy. Strony ustaliły, że rozwiązanie umowy nastąpiło za porozumieniem stron. Ponadto szkoła zobowiązała się zapłacić byłej dyrektorki 32 165,70 zł tytułem niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę.

Katarzyna Kozińska

W Zielonej Górze powstanie 80 mieszkań dla żołnierzy

Zielonogórscy radni na sesji jednogłośnie wyrazili zgodę na przekazanie Agencji Mienia Wojskowego gruntu pod budowę bloków mieszkalnych dla żołnierzy. – To dobra droga do umacniania bezpieczeństwa miasta – uważa prezydent Marcin Pabierowski.

O przekazanie terenu wartego 11 mln zł, położonego przy ul. Łukasiewicza i ul. Czekanowskiego na Jędrzychowie, w sąsiedztwie pętli autobusowej, zawnioskowała Agencja Mienia Wojskowego. Projekt uchwały w tej sprawie przedstawił prezydent Marcin Pabierowski.

– Zależy mi na współpracy miasta z wojskiem. To szansa dla naszych lokalnych podmiotów gospodarczych, ale pamiętajmy również o demografii. Dzięki temu możemy zyskać nowych mieszkańców, zwiększyć poziom bezpieczeństwa, co też jest dla mnie priorytetem – zachęcał radnych do poparcia tej propozycji.

Wojsko i współpraca z MON to priorytety

Dyrektor zielonogórskiego oddziału AMW Łukasz Porycki wyjaśnił, że teren będzie przeznaczony na realizację budownictwa mieszkaniowego dla około 80 rodzin żołnierzy.

Radny Grzegorz Maćkowiak był za inicjatywą, ale miał wątpliwości co do darowizny i pytał, czy nie można by jednak tego gruntu sprzedać z bonifikatą. – Czy rozważał pan takie decyzje i czy podjął pan jakieś kroki w tej kwestii? – zwrócił się do prezydenta.

– Wojsko i współpraca z Ministerstwem Obrony Narodowej jest priorytetem, dlatego tutaj tak identyfikuję politykę miasta. Jest to działka



Zależy mi na współpracy miasta z wojskiem – podkreśla prezydent Marcin Pabierowski (w środku). Z lewej wiceprezydent Paweł Tonder, z prawej przewodniczący rady miasta Adam Urbaniak

miejscowa do zabudowy, budownictwa wielorodzinnego. Kontekst pobytu żołnierzy jako stałych mieszkańców Zielonej Góry to w mojej ocenie dobra droga do umacniania bezpieczeństwa miasta – odpowiedział prezydent.

Mieszkań nie będzie można wykupić na własność

Radna Dorota Kasprzyszak, przewodnicząca komisji gospodarki, przekonywała, że warto poprzeć wniosek AMW. – Chodzi o to, żeby tych wszystkich ludzi skumulować w jednym miejscu – uzasadniała. –

Atutem, który przekonał komisję, jest to, że te mieszkania będą rotacyjne. Nie będzie można wykupić ich na własność, tylko będą przekazywane kolejnym wojskowym, służącym w celach obronności naszego państwa.

Zgodnie z planem pierwszy blok ma zostać oddany do użytku za dwa lata. Ostatni raz budynek dla wojska w Zielonej Górze i województwie lubuskim został wybudowany 15 lat temu.

Paweł Kaleta
p.kaleta@lubuskie.pl

Wojsko jest potrzebne także na zachodzie Polski

Rozmowa z Łukaszem Poryckim, dyrektorem Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze.

80 mieszkań dla żołnierzy i ich rodzin dzięki porozumieniu miasta z AMW. To duży sukces?

Jest to bardzo duży sukces. Przypomnę tylko, że od piętnastu lat żaden nowy blok dla żołnierzy w województwie lubuskim nie powstał. Z różnych przyczyn, ale na szczęście to się zmienia. Chciałem z tego miejsca podziękować panu prezydentowi i wszystkim radnym, którzy jednogłośnie, co mnie bardzo cieszy, podjęli tę decyzję. To pokazuje, że samorząd województwa, samorząd miasta, ale także inne samorządy w naszym regionie chcą współpracy i chcą tego wojska, chcą żołnierzy mieć u siebie. Może dlatego, że czują się wtedy bezpieczniej.

To jest kwestia jednorazowej współpracy czy możemy spodziewać się szerszych działań z wojskiem na Ziemi Lubuskiej?

Oczywiście. Minister obrony narodowej, premier Władysław Kosiniak-Kamysz, na początku tego roku gościł w Gorzowie, gdzie została podpisana umowa o współpracy i wspólnej inwestycji z miastem. Dotyczy ona budowy miejsca do ćwiczeń dla Wojsk Obrony Terytorialnej oraz przejęcia dawnego Centrum Kształcenia Zawodowego na potrzeby własnie sztabu WOT. To pokazuje, że te inwestycje są potrzebne nie tylko na wschodzie Polski, ale również na zachodzie, gdzie potencjał jest bardzo, bardzo duży.

Prezydent Marcin Pabierowski mówił, że wojsko warto mieć



w mieście i z wojskiem warto współpracować. To brzmiało jak zapowiedź dalszej współpracy.

Współpraca pomiędzy miastem a Agencją Mienia Wojskowego, ale również Ministerstwem Obrony Narodowej, dotyczy wielu płaszczyzn. Rozmawiałem ostatnio w ministerstwie na temat zacieśnienia tej współpracy, choćby w kontekście Lubuskiego Muzeum Wojskowego w Drzonowie. To jedyne tego rodzaju muzeum w naszym województwie i akcentowałem, że jest ono dla nas bardzo ważne. Odwiedza je bardzo dużo turystów, odbywają się tam

świetne imprezy. Nie ukrywam – chciałbym, aby MON przychylnym okiem, również finansowym, spojrzał na to muzeum.

Szukacie takich opcji, gdzie więcej lubuskich samorządów będzie zaangażowanych w kooperację z wojskiem, z MON?

Są plany rozwoju garnizonu Zielona Góra i w ogóle jednostek wojskowych na terenie naszego regionu. W Skwierzynie mamy tereny inwestycyjne i tam też widzimy potrzebę budowy nowych mieszkań dla żołnierzy. W Sulechowie konieczny jest generalny remont internatu dla żołnierzy przy jednostce wojskowej. Szukamy cały czas dobrej współpracy z każdym samorządem. Ważne jest, żeby żołnierze widzieli, że staramy się tak poprawić warunki mieszkaniowe, aby czuli się u nas dobrze i nie chcieli stąd wyjeżdżać nawet po zakończeniu służby.

Adrian Stokłosa



27 maja w Sali Kolumnowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze zrobiło się nie tylko uroczysto, ale i... filmowo! Wszystko za sprawą pokazu „Z kamerą wśród urzędników” – zmontowanego przez LCI z przymrużeniem oka i z udziałem samych pracowników oraz członków zarządu województwa. – To było inne spojrzenie na naszą codzienność – mówił z uśmiechem Zbigniew Kołodziej z

zarządu województwa. – Fajnie to wyglądało! Główne przesłanie spotkania brzmiało: Dziękujemy! Za codzienną pracę, zaangażowanie, skuteczność i... po prostu bycie częścią lokalnej wspólnoty. – To jest i powołanie, i zaszczyt, i wielka szansa na różnego rodzaju formy spełnienia zawodowego – podkreślał marszałek Marcin Jabłoński. – Jesteśmy wspaniałą, dziarską załogą.

Uroczystość zwieńczył inspirujący wykład Pawła Tkaczyka. Ekspert od budowania marki mówił o tym, że codzienne, nawet najmniejsze decyzje mają ogromne znaczenie. Także – a może zwłaszcza – w pracy samorządowca. Na koniec życzenia: Zdrowia, cierpliwości i... wyrozumiałości petentów. Bo praca w samorządzie to nie tylko zadania, ale przede wszystkim ludzie.

Od 35 lat rządzymy się sami. No, może nie do końca...

Dzień Samorządu Terytorialnego obchodzony jest 27 maja i upamiętnia pierwsze wolne wybory samorządowe w Polsce, które odbyły się właśnie tego dnia 1990 roku. Doprowadziło to do decentralizacji władzy i odrodzenia polskiej samorządności. Dzień ten przypomina o znaczeniu lokalnej demokracji i samorządności dla rozwoju kraju.

Samorząd terytorialny funkcjonował w naszym kraju do 1950 roku, kiedy został zastąpiony przez rady narodowe. 8 marca 1990 Sejm uchwalił serię ustaw przygotowujących reformę samorządową oraz ordynację wyborczą. W gminach do 40 tys. mieszkańców radnych wybierano w okręgach jednomandatowych, a w większych na zasadzie proporcjonalności. Nawiasem mówiąc, kształt ordynacji był przedmiotem sporu pomiędzy Obywatelskim Klubem Parlamentarnym, który lansował system większościowy, a pozostała część parlamentu, opowiadająca się za ordynacją proporcjonalną.

Szczebel po szczeblu

O 52 037 miejsc w 2383 radach rywalizowało 147 389 kandydatów. Uprawnionych do głosowania było 26 925 267, frekwencja wyniosła 42,27 proc. Był to wynik słabszy niż w elekcji do Sejmu „kontraktowego” w czerwcu 1989, gdy w pierwszej turze do urn poszło 62 proc. wyborców. Obóz Solidarności uzyskał 47 proc. głosów, PSL 6,5 proc., Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej i Konfederacja Polski Niepodległej poniżej 1 proc. Kandydaci

niezrzeszeni zdobyli aż 39 proc.

Reforma samorządowa z roku 1990 była pierwszym etapem rewolucji. Kolejny został wprowadzony 1 stycznia 1999. Polegał na stworzeniu dwóch dodatkowych szczebli samorządu – powiatów i samorządowych województw. Tych ostatnich miało być od tego momentu nie 49, ale 16. Powstały samorządy wojewódzkie i po-

wadziły politykę centralizacji. Jednocześnie na samorządy przerzucano koszty w najbardziej newralgicznych sferach usług publicznych, czyli edukacji i ochrony zdrowia.

Tradycja zobowiązuje

A teraz nieco historii bardziej odległej. Czy wiecie, że Polska ma jedną z najdłuższych w Europie tradycji samorządu

terytorialnego? Od późnego średniowiecza kształtował się skomplikowany system urzędów lokalnych oraz szlacheckich sejmików, pełniących również kluczową rolę w

funkcjonowaniu całej struktury władzy w Rzeczypospolitej. Rola samorządu rosła zwłaszcza w chwilach słabości władzy centralnej i niszczących wojen. W czasie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego reformowano archaiczny system samorządu miejskiego, a u schyłku istnienia RP Sejm Wielki uchwalił Prawo o miastach, które gwarantowało mieszkańcom miast wybór rad, burmistrzów oraz prezydentów. 27 listopada 1918 Józef Piłsudski wydał tymczasowy dekret o utworzeniu samorządu gminnego...

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Nagroda za centrum cyfryzacji **Go Cloud**

Serwis Samorządowy PAP po raz szósty ogłosił zwycięzców konkursu „Innowacyjny Samorząd”. W kategorii województw pierwszą nagrodę otrzymało województwo lubuskie. Uznanie kapituły zyskało Lubuskie Centrum Cyfryzacji Go Cloud, które mieści się w Gorzowie Wlkp.

Nagrodę w imieniu marszałka Marcina Jabłońskiego odebrał Wojciech Olszewski, dyrektor Biura Projektów Własnych i Społeczeństwa Informacyjnego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Postęp technologiczny

„Ten regionalny hub wspiera rozwój usług cyfrowych w administracji oraz zapewnia bezpieczeństwo danych i rozwój technologii w urzędach. Projekt integruje nowoczesne rozwiązania telein-

formatyczne, wspierając cyfryzację regionu i podnosząc efektywność pracy urzędów” – uzasadniła werdykt kapituła konkursu.

– Otrzymaliśmy tę nagrodę za projekt, z którego jestem niezwykle dumny, a związany jest z postępem technologicznym i z wykorzystaniem nowoczesnych technologii cyfrowych w naszym regionie. To z całą pewnością przysporzy nam wielu korzyści i będzie pomagać mieszkańcom załatwiać wiele bardzo ważnych dla nich spraw – podkreślił marszałek Jabłoński.

Źródło inspiracji

W szóstej edycji konkursu rywalizowało 146 zgłoszeń. Kapituła – złożona z przedstawicieli samorządów, naukowców i redaktorów Serwisu Samorządowego PAP – wyłoniła zwycięzców w sześciu kategoriach: duże miasta, gminy miejskie, miejsko-wiejskie, wiejskie, powiaty i województwa.

List do laureatów konkursu skierował minister rozwoju i technologii Krzysztof Paszyk. Oceniał, że inicjatywa ta stanowi „istotny wkład w promowanie najlepszych praktyk wśród jednostek samorządu terytorialnego”.

„Inicjatywa jest źródłem inspiracji dla tych, którzy poszukują nowatorskich rozwiązań sprzyjających rozwojowi lokalnych wspólnot i poprawie jakości życia mieszkańców. Konkurs »Innowacyjny Samorząd« tworzy przestrzeń do dialogu, wymiany doświadczeń oraz prezentacji rozwiązań technologicznych, społecznych i organizacyjnych” – stwierdził minister Paszyk.

oprac. Aleksandra Pietruszewska



Marszałek Marcin Jabłoński: Otrzymaliśmy tę nagrodę za projekt, z którego jestem niezwykle dumny

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

7 czerwca, 16.00, 8 czerwca, 12.00: „Czerwony Kapturek”; 11-12 czerwca, 10.00: „O tym można rozmawiać tylko z królikami”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

6 czerwca, 17.00: koncert w wykonaniu uczniów Prywatnej Szkoły o Profilu Artystycznym; 7 czerwca, 14.00, 16.00 i 18.00: letnie pokazy Akademii Tańca i Baletu FRU; 8 czerwca, 12.00, 10-12 czerwca, 9.00: „Karmelek”; 10-12 czerwca, 11.00: „Koziołek Matołek”.

Filharmonia Zielonogórska

6 czerwca, 19.00: koncert symfoniczny „Muzyka bez granic”.

Biblioteka w Zielonej Górze

6 czerwca, 16.30: „Popołudnie na Hawajach” – spotkanie z Justyną Komańską; 6 czerwca, 18.00: „Post Scriptum. W maju się nie umiera” – historia Barbary Sadowskiej; 7 czerwca, 11.00: Lubuskie Laboratorium – „Książki, filozofia i herbata” – wydarzenie adresowane do młodych myślicieli, młodzieży zainteresowanej książkami i filozofią (13-17 lat); 7 czerwca, 13.00: Spotkanie autorskie z pisarzem Maksymilianem Kuznowiczem („Bliźniaczy płomień” i „Wszelchświat między nami”).



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

9 czerwca, 10.00: spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dzieci. „Gdzie się zwierzę spać wybierze” Marcina Brykczynskiego; 10 czerwca, 10.00: spotkanie z Rafałem Witkiem, autorem książek dla dzieci i młodzieży; 10 czerwca, 11.00: „Najpiękniejsze baśnie brytyjskie”, wernisaż pokonkursowej wystawy plastycznej; 10 czerwca, 11.00: „Od zabawy i słuchania do czytania. W krainie jednorożców” – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci 2-3 letnich nieuczęszczających do żłobka i przedszkola. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49.

Klapy zostały rozdane

To jedno z najważniejszych wydarzeń dla miłośników kina, i to nie tylko w regionie. Kozzi Film Festiwal na stałe wpisał się do kalendarza, a nagrody, czyli popularne Klapy, są coraz wyżej cenione przez ludzi filmu.

– Wszystko zaczęło się w Kargowej. Miało to wtedy nieco szalony wymiar, więc tym bardziej cieszę się, że dotarliśmy do tego miejsca, w którym jesteśmy dzisiaj. Zaczynaliśmy w małym miasteczku, bez budżetu – mówił na uroczystej gali XI (XIV) Kozzi Film Festiwal, która odbyła się 31 maja w Filharmonii Zielonogórskiej, wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski, podkreślając, że jest to jedno z wydarzeń w roku, na których mu najbardziej zależy.

Pierwsze trzy edycje festiwalu, który nazywał się jeszcze Kozzi Gangsta Film, odbywały się w Kargowej. Wspominał o tym również dyrektor artystyczny i twórca tej imprezy dr Andrzej Buck.

Kozzi Film Festiwal to wydarzenie, które na stałe wpisało się w kalendarz kineomanów i teatromanów. Rada artystyczna przyznała następujące nagrody: Grand Prix Klaps 2025 dla reżyserki najlepszego polskiego filmu fabularnego – Dorota Kędzierzawska za „Sny pełne dymu”, Nagroda im. Macieja Kozłowskiego za najlepszą drugoplanową rolę aktorską – Konrad Eleryk za kreację Kuby w filmie „Prze-



Festiwalowe nagrody wręczył laureatom wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski

pięknie!” (reż. K. Priwieziencew), Klaps 2025 za najlepszą pierwszoplanową kreację aktorską – Olaf Lubaszenko za rolę w filmie „Napać” (reż. M. Gazda), Klaps 2025 dla najlepszego filmu kina gatunkowego – „Napać” (reż. M. Gazda), Nagroda za wybitne osiągnięcia artystyczne w dziedzinie filmu – Andrzej Grabowski, Nagroda za najlepszy film w ramach retrospektywy kina niemieckiego – Piotr J.

Lewandowski za film „Niewypowiedziane” („Unspoken”). Nagrodę Młodzieżowego Jury otrzymał film „Utrata równowagi” w reżyserii Korka Bojanowskiego.

Kozzi Film Festiwal otrzymał patronat honorowy marszałka Marcina Jabłońskiego, a województwo lubuskie było jednym ze sponsorów wydarzenia.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

Podróże ze smakiem. Odkryj lubuskie rarytasy

Lubusanie nie gęsi i swoje smaki mają – można napisać, parafrazując słynne powiedzenie. Dowód? Wystarczy rzucić okiem na kulinarne szlaki, które utworzono w ramach projektu „Rarytas lubuski w podróży”. Jest ich kilkanaście, na każdym czekają inne potrawy i trunki. O wszystkich opowiedziano w Zielonej Górze.

W całej idei chodzi o pokazanie, że nasze województwo jest bogate w różnorodne produkty regionalne. Chodzi nie tylko o przysmaki kulinarne, ale także rękodzieło oraz agroturystykę. Poszczególne szlaki tworzy zazwyczaj kilku producentów, których da się odwiedzić podczas weekendowego wypadu.

Jedna z tras nazywa się „Lubuski Stół” i rozpoczyna się w Pałacu Solniki, otoczonym sadami. Kolejny punkt stanowi Winnica Kinga, a finał zaplanowano w Gościńcu u Deców. – Będą mogli państwo zjeść śniadanie w pięknym, zabytkowym pałacu, a następnie pospacerować po parku. Pojawia się również winnica, będąca kwintesencją Lubuskiego. Wisienką na torcie jest kolacja z dziczyzny z naszych lasów – wylicza Irena Lisowska-Szron z Sadu Solniki, który leży na szlaku „Lubuski Stół”.

– Jako dwie górzykowskie winnice taki szlak tak naprawdę tworzymy od wielu lat. Współpracujemy z portem w Cigacicach oraz Rosmarino, gdzie tworzy się niesamowite sery. My naszych gości



Spotkanie dotyczące „Rarytasu lubuskiego w podróży” zorganizowano w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze

wsadzamy na stateczek, płyną do winnic, próbują pysznych serów i trunków. To wszystko się łączy – wtóruje Barbara Buczek z Winnicy Pod Lipą, znajdującej się na szlaku „Podróż z kieliszkiem wina”.

„Rarytas lubuski w podróży” to projekt realizowany przy współpracy z regionalnymi producentami przez Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego. – Na ten moment mamy 18 szlaków, na których znalazło się 50 podmiotów. Producenci świetnie ze sobą współpracują. Jeśli zależy państwu na czasie i braku pośpiechu, sugerowałabym skupić się w danym dniu

na jednym szlaku – wyjaśnia Marta Forszpaniak, dyrektor LCPR.

Spotkanie dotyczące „Rarytasu lubuskiego w podróży” zorganizowano w Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. – Nie mamy czego się wstydzić. Na różnego rodzaju konkursach nasze produkty są doceniane. Chciałbym, aby docenili je także mieszkańcy oraz turyści. Warto zasmakować naszego lubuskiego dziedzictwa – uważa Zbigniew Kołodziej, członek zarządu województwa lubuskiego.

Dariusz Nowak

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Nie stać mnie na eko

Nie tylko finansowo. Chciałabym kupować pastę do zębów w szklanym słoiczku. Albo zawsze móc przynieść do domu warzywa i chleb z targu. Mieć własny kompostownik i jeździć wszędzie rowerem. Jednak ekologiczne często przegrywa z realne.

Oczywiście, w dłuższej perspektywie wielorazowe rozwiązania, rzeczy z drugiej ręki albo zrobienie czegoś samodzielnie potrafią się opłacić. Tak, ale... I tu wracamy do tej niepopularnej prawdy, że nawet te pozornie łatwe i przyjazne budżetowi wybory wymagają czegoś, czego nie każdemu wystarcza – czasu, miejsca czy możliwości. Nie każdego po prostu na to stać. Eko wciąż bywa przywilejem. Można mówić, że to „kwestia organizacji” albo „świadomych wyborów”. Ale na koniec dnia często wybierasz, co musisz.

Tymczasem słyszymy, że wszystko zależy od naszych wyborów. Wszyscy chętnie mówią o odpowiedzialności konsumenta. Ale ta odpowiedzialność bywa ciężarem. To nie jest tak, że ludzie nie chcą żyć bardziej eko. Czasem po prostu nie mają jak. Czasem nie da się dojść ani dojechać – a auto elektryczne to luksus. Albo właśnie ta pasta w szklanym słoiczku, za 30 zł. Przy kiluosobowej rodzinie po prostu się

nie kalkuluje.

Mimo to – presja jest. Z każdej strony dostajemy sygnał, że jeśli nie robisz wszystkiego, co się da, to jesteś winna. Planecie, przyszłym pokoleniom. Nawet jeśli masz pełnoetatową pracę, dwoje dzieci i kasy tak akurat do pierwszego. Czasem naprawdę chciałabym robić więcej. Ale prawda jest taka, że często to po prostu nierealne. Bo jestem zmęczona. Bo zapomniałam. Bo muszę kupić to, co dostępne najbliżej, najtaniej i od ręki.

To dziwne uczucie – mieć wyrzuty sumienia z powodu czegoś tak podstawowego, jak pasta do zębów. Albo siatka z dyskontu. Ale myślę, że wiele osób to zna. Bo ta odpowiedzialność, o której tyle się mówi, często spada właśnie na tych, którzy mają najmniej przestrzeni, żeby coś realnie zmienić. A mimo to to oni czują się winni.

Ta „ekoodpowiedzialność” nie rozkłada się równo. Na koniec dnia – zmiana klimatu i zanieczyszczenie planety to i tak w miazdzącej większości konsekwencje działań wielkich korporacji, przemysłu, systemowych zaniedbań. A jednak to właśnie zwykły człowiek najczęściej słyszy, że powinien się bardziej postarać.



● gdzie Bóbr do Odry

Czy nadal będziemy sąsiadami?

Kampania się skończyła. Jedną z najbardziej brutalnych, pełną oskarżeń, manipulacji i celowego dzielenia Polaków. Dziś pytanie nie brzmi już „Na kogo głosowałeś?”, ale „Czy mimo wszystko nadal jesteśmy wspólnotą?”.

Przez ostatnie tygodnie dzielono nas według poglądów, miejsca zamieszkania, wieku, a nawet tego, kogo obserwujemy w mediach społecznościowych. Polityka wdarła się do naszych kuchni, warsztatów, gabinetów lekarskich i grup znajomych. Gdy piszę te słowa, nie znam jeszcze wyników wyborów prezydenckich. Nie wiemy jeszcze, kto wygrał, ale wiemy, że wszyscy tu zostajemy – w tych samych domach, z tymi samymi sąsiadami, tymi samymi mechanikami i lekarzami.

Mówi się często o Polsce „A” i „B”, o podziale na wschód i zachód, na miasto i wieś. Ale to tylko uproszczenia. Różnice widać, to prawda – w stylu życia, w dostępie do usług, w języku, którym mówimy o przyszłości. Jednak na tym samym piętrze w bloku



mogą mieszkać wyborcy dwóch przeciwnych obozów. I obaj pójdą do tej samej windy, do tej samej piekarni, odbiorą dzieci z tej samej szkoły. Polska to nie dwa różne kraje – to jedno społeczeństwo, które musi nauczyć się ze sobą rozmawiać.

Nie musimy myśleć tak samo, by żyć obok siebie z szacunkiem. Każdy ma prawo do swojej opinii, ale nikt nie ma prawa odbierać innym godności tylko dlatego, że mają inną. A właśnie to zrobiono z nami przez ostatnie tygodnie – próbowano nas nauczyć, że „inny” znaczy „gorszy”. Może pora nauczyć się odwrotnie – że różnorodność to siła, a nie słabość.

Pytanie brzmi: Co teraz? Czy nadal będziemy zrywać znajomości, bo ktoś postawił krzyżyk przy innym nazwisku na karcie wyborczej? Czy potrafimy znowu się do siebie uśmiechać? Różnice są i będą. Ale może zamiast skupiać się na tym, co nas dzieli, zacznijmy dostrzegać to, co nas łączy? To dobry moment, by wyciągnąć wnioski. By uświadomić sobie, że demokracja to nie wojna. To rozmowa. Czasami może lepiej pójść na piwo lub kawę niż kłócić się o to, czy pomysł gospodarczy jest lepszy. A politycy – niezależnie od opcji – nie są warci tego, byśmy dla nich skreślali bliskich ze swojego życia. Jeśli nie zmienimy podejścia, za pięć lat znów przegramy – my wszyscy.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Tego jeszcze nie było!

Pan Bogdan cieszy się, że to już koniec kampanii wyborczej. Ma dosyć wieców, obietnic, mówienia, co trzeba w Polsce zrobić, czego nie zrobiono i jak realizacji tego, czego nie zrobiono, dopilnuje przyszły prezydent.

Bo rzeczywiście obiecać można wszystko. Kandydat popierany przez PiS tak się rozkręcił, że oświadczył, iż jako prezydent nie podniesie żadnych podatków, zapominając jednocześnie, że dwa dni wcześniej zapowiedział, że będzie za podatkiem od posiadania kilku mieszkań.

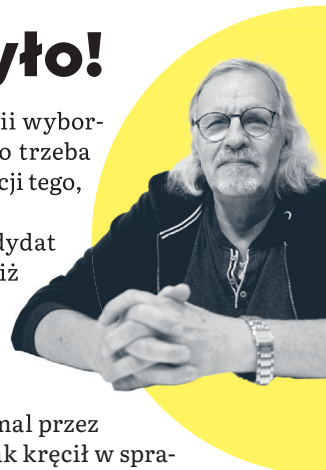
Zresztą, te mieszkania jakoś przelatują za nim niemal przez cały czas kampanii. Nie ma sensu już przypominać, jak kręcił w sprawie opieki nad seniorem w zamian za kawalerkę, ile podawał wersji nawzajem siebie wykluczających.

Pan Bogdan wie, że podejścia jego wyznawców nie zmieni ani wyłudzone mieszkanie, ani tym bardziej kontakty z gangsterami, czynny udział w kibicowskich ustawkach. Dla nich to wszystko jest dowodem, że to chłop z krwi i kości. Im podoba się tłumaczenie pana Karola, że naparzenie się kilkuset osób gdzieś w lesie to wyraz „szlachetnej sportowej rywalizacji”. Zresztą, widać to w entuzjastycznych wpisach kiboli, którzy w naszym kraju dziwnie są jakoś skręceni w prawo. Jeden z nich nawet napisał, że jeśli kandydat udowodnił, że obok robienia kariery naukowej, a teraz politycznej, potrafi przyp... komu trzeba i kiedy trzeba, jest to dowodem, że poradzi sobie jako prezydent i nikt nie będzie go robić w konia.

Nawet to, że podczas debaty na oczach całej Polski, jak to potem pisały portale, „dał sobie w dziąsło”, czyli zażył jakąś substancję. Oczywiście, jak to on, pytany przez dziennikarzy, beczelnie skłamał, mówiąc, że brał gumę do żucia.

Tak więc mimo iż pan Bogdan, ale pewnie nie tylko on, ma już dosyć tych wieców i obietnic, musi przyznać, że za sprawą kandydata prawicy tak w polskich wyborach po upadku komuny jeszcze nie było. No bo czy wcześniej mówiono o znajomości z gangsterami ewentualnego przyszłego prezydenta? Jego udziału w kibicowskich ustawkach, wyłudzeniu mieszkania od emeryta czy o kumplach z wytautowanymi swastykami na ramionach?

Nie i jeszcze raz nie!



● do dechy

Dariusz Chajewski

A co na to Prosiaczek?

Tak na pożegnanie panujący nam łaskawie prezydent Andrzej Duda niemal mnie rozculił. Na wieść o udziale w tzw. ustawkach swojego faworyta w prezydenckim wyścigu stwierdził: „Wszyscy wiedzą, że chłopcy, zwłaszcza młodzi, męscy, jak są młodzi, to lubią się poszarpać i zachowują się jak małe niedźwiadki, małe tygrysy, walczą ze sobą. To nie jest nic nadzwyczajnego”. Czy to znaczy, że prezydent Andrzej w młodości też lubił się poszarpać? Jak przyznał takich konfrontacji unikał, bo był słabszy. Mniej męski?

Pal licha ta wypowiedź, w końcu przechodzący do historii prezydent przyzwyczaił nas do wypowiedzi i reakcji, łagodnie mówiąc, nie do końca dojrzałych. Przygłębiły mnie wyniki sondażu,

w którym moich rodaków zapytano o to, „czy informacja o możliwym udziale Karola Nawrockiego w tzw. ustawkach, czyli zorganizowanych bójkach pseudokibiców, ma wpływ na to, jak zagłosuje Pan/Pani w II turze wyborów prezydenckich? Dla 72 proc. ta informacja nie miała wpływu na to jak głosowali w wyborach, a 3 proc. wręcz to zachęciło. W zasadzie pewnie nie powinno mnie to dziwić, patrząc na stabilne słupki poparcia i brak reakcji statystycznego Polaka na kolejne trupy, które wylaża z szafy przeszłości niezależnego kandydata PiS. Ale słowo „dziwi” nie do końca oddaje skalę emocji.

Były już (prawie) prezydent Duda próbował oswoić agresję przy pomocy Misia Puchatka i Tygrysa, który wprost mówił, że lubi „pobrykać”. Z tym że Tygrysek nie brykał z maczetą i bejsbolem. Kibole trenują, dopieszczają agresję, która wzbiera i wylewa się na ulice. Jeśli chodzi o mnie, to niech się na tych swoich ustawkach pozabijają, ale nie zgadzam się na tolerowanie, osławianie zwierzęcej agresji, nie chcę, aby takie zachowania były standardem. Patrząc na poziom agresji nawet walka polityczna przypominać zaczyna u nas ustawki.

Podczas kampanijnej pielgrzymki kandydat doktor Karol wiele razy powtarzał, że będzie dobrze reprezentował Polaków, bo jest jednym z nas, jest taki jak my. Wypraszam sobie. Nie jestem ani niedźwiadkiem, ani tygrysiem w wersji Dudy, nie jestem też Polakiem w wersji Nawrockiego. Chociaż, gdy patrzę na sondaże i procenty wyborczego poparcia doktora Karola, już nie wiem, jacy są Polacy...



czy wiesz, że...

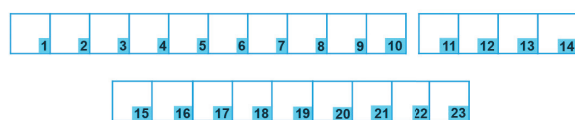
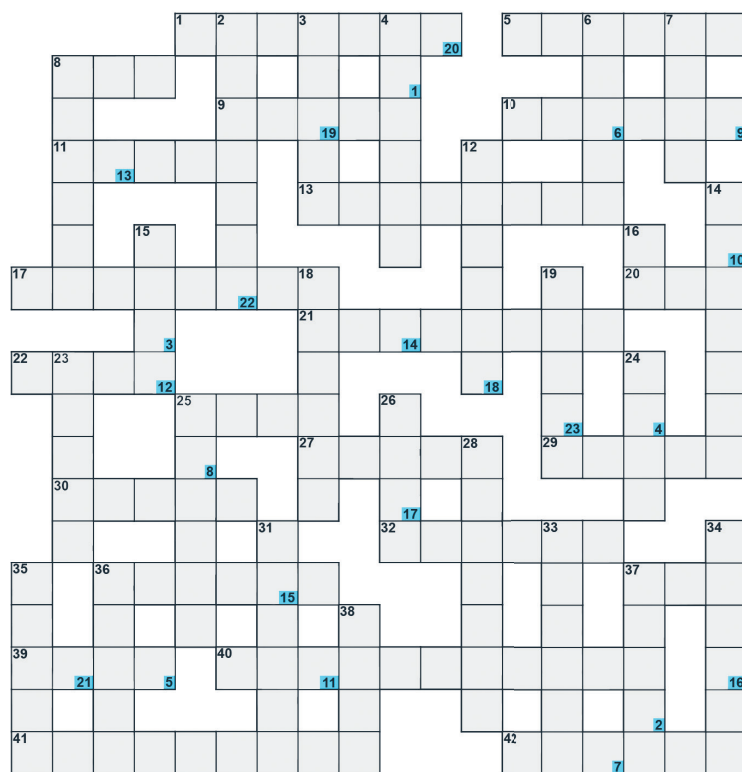


... 8 czerwca 1661 król Jan Kazimierz przeniósł Kargowę z prawa polskiego na prawo magdeburskie. Dokument lokacyjny zatwierdził władzę miejską – radę miejską na czele z burmistrzem.



... 9 czerwca 2003 odbyło się referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. W Lubuskiem za tym krokiem opowiedziało się 84 proc. głosujących.

nasza krzyżówka



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Modernizacja bazy techniczno-dydaktycznej kształcenia zawodowego w Zespole Szkół Samorządowych w Witnicy
Beneficjent: gmina Witnica
Wartość inwestycji: 315 267,74 PLN
Wsparcie unijne: 267 977,57 PLN
Odwiedź: Witnica/www.witnica.pl

PIONOWO:

2. Sanie używane w ratownictwie górskim; 3. Kijanka lub czerw; 4. Kontrolował publikacje, filmy, widowiska; 6. Łazienna zwana Głodową w Zielonej Górze; 7. Sokrates lub Zorba; 8. Kraina historyczna w woj. lubuskim; 12. Nie znosi bałaganu; 14. Miasto w powiecie gorzowskim nad rzeką Witną; 15. Pięcioksiąg; 16. Jednostka oporu elektrycznego; 18. Przyciąga jony dodatnie; 19. Porwał piękną Helenę; 23. Panoramiczny w kinie; 24. Naftowe lub do popisu; 25. Starożytne państwo w Mezopotamii; 26. Oszustwo na spodniach; 28. Krzewiciel jakiegś idei; 31. Łączą piętra; 33. Czwartkowe u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; 34. Drapieżna ryba kryjąca się w rafach; 35. Gra karciana; 36. Ciężba; 37. Występuje w cyrku; 38. Rozbrajane przez sapera.

Z pola na targ



Agro-Targ połączył ludzi z pasją, a Kalsk był w tym dniu zieloną stolicą Lubuskiego

Traktory, warsztaty, lokalne smaki i wspólne pasja do rolnictwa – XXXI Targi Rolnicze Agro-Targ Kalsk 2025 pokazały, że „lubuskie rolnictwo to nasza wspólna sprawa”. Przez dwa dni teren Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego tętnił energią, wiedzą i dobrą zabawą.

Targi w Kalsku to już klasyka w kalendarzu lubuskich imprez, ale z roku na rok przyciągają coraz więcej gości – nie tylko rolników, ale też mieszkańców i pasjonatów zdrowej żywności, technologii i życia bliżej natury.

– Lubuskie rolnictwo to nasza wspólna sprawa – podkreślał Zbigniew Kołodziej z zarządu województwa. – Dzięki współ-

pracy rolników, instytucji i samorządów możemy naprawdę wiele osiągnąć.

Były stoiska z nowoczesną mechanizacją i rękodziełem, regionalne jedzenie i rośliny do ogrodu, a także konkursy na hity targowe i ekologiczny domek dla zapylaczy. Nagrody zgarnęli m.in. uczniowie, koła gospodyń wiejskich i lokalni twórcy. Nie zabrakło też wyróżnień dla najlepszych doradców rolnych oraz firm i instytucji, które od lat wspierają LODR – a ten właśnie świętuje swoje 60-lecie.

Targi pokazały, że nowoczesne rolnictwo to nie tylko maszyny i plony, ale też edukacja, ekologia i społeczna energia.

Joanna Nawlicka

Lubuskie pod cyfrową tarczą

Co 4. minuty ktoś próbuje zhakować lubuskie urzędy. Skala zagrożeń rośnie, dlatego województwo inwestuje w nowoczesne technologie, buduje infrastrukturę i zaprasza naukowców do współpracy.

W Zielonej Górze odbyła się konferencja IT Security Days 2025, organizowana przez firmę Perceptus. W centrum uwagi znalazło się cyfrowe bezpieczeństwo, ustawa o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa oraz sztuczna inteligencja.

– Bezpieczeństwo cyfrowe to dziś fundament sprawnego państwa i regionu – mówił marszałek **Marcin Jabłoński**.

Przypomniał, że Lubuskie było jednym z pierwszych województw w Polsce, które całkowicie przeszło na elektroniczny obieg dokumentów. Powstało Lubuskie Centrum Cyfryzacji – GoCloud, a w planach jest budowa Security Operation Center za kilkadziesiąt milionów złotych.

– Mamy 800 milionów złotych na wsparcie rozwoju, w tym nowoczesnych technologii. Część tych środków przeznaczamy na projekty cyfrowe i współpracę z biznesem – podkreślił marszałek, zachę-

cając do korzystania z funduszy i wspólnych działań.

Wojewoda **Marek Cebula** przedstawił alarmujące dane: – Ponad 100 tysięcy cyberataków rocznie, a tylko 30 procent gmin w regionie jest odpowiednio zabezpieczonych. To sygnał, że czas na pilne zmiany.

Silną reprezentację miała nauka. Prof. **Justyna Patalas-Maliszewska** z Uniwersytetu Zielonogórskiego mówiła o współpracy uczelni z biznesem i potrzebie praktycznego kształcenia studentów. – Technologie zmieniają się z dnia na dzień. Musimy uczyć kompetencji przyszłości! – podkreśliła.

Z kolei prezes firmy Perceptus **Jacek Starościc** (na zdjęciu) zaznacza rolę prywatnego sektora w zapewnieniu bezpieczeństwa instytucji publicznych: – Cyberzagrożenia to nie tylko straty finansowe. To także ryzyko dla logistyki, zdrowia i funkcjonowania państwa.

Pierwszy dzień konferencji upłynął pod znakiem debat, drugiego dnia szkolili się przedsiębiorcy z całego kraju.

Kaja Rostkowska



FOT. LODR W KALSKU/FB

FOT. PIXABAY.COM

Pieniądze na **małe inwestycje** ważne dla małych społeczności

Fundacja Bawmy Kołatka i Płomień Chlebowo dostały po 30 tys. złotych. Spartak Budachów – 25 tys., Tęcza Krosno Odrzańskie – 20 tys., a Alfa Jaromirowice – 14 tys. W Krośnie Odrzańskim podpisano ostatnie umowy na realizację inwestycji w ramach konkursu „Lubuska Baza Sportowo-Rekreacyjna”.

– Wydaje mi się, że to bardzo sympatyczna chwila zarówno dla tych, którzy są nagradzani, jak i dla tych, którzy nagradzają. Aby sięgnąć po ten grant, trzeba było napisać wniosek, trzeba było zrobić to bardzo dobrze, bo tylko takie wnioski były nagradzane – podkreślił wicemarszałek Grzegorz Potęga.

Na siłownię pod chmurką

Spotkanie w Krośnie Odrzańskim było ostatnim z trzech, na których takie umowy zostały podpisane. Wcześniej wice-marszałek Potęga gościł beneficjentów konkursu w Zielonej Górze i Gorzowie. Przypomniawszy, że w ramach „Lubuskiej Bazy Sportowo-Rekreacyjnej” w tym roku dotacje (w sumie 500 tys. zł) otrzymało 20 podmiotów.

– Będą one realizowały swoje małe inwestycje, które w tych małych społecznościach pełnią bardzo ważną rolę. Dlatego jako zarząd województwa lubuskiego jesteśmy z tego bardzo zadowoleni – przyznał wicemarszałek Potęga.

– Dofinansowanie przeznaczymy na zakup elementów siłowni zewnętrznej w celu stworzenia kompleksowego miejsca do wypoczynku, rekreacji, ale i aspektów zdrowotnych. To bardzo duży zastrzyk finansowy. Postaramy się godnie wykorzystać te środki – zapewniła Katarzyna Truszkiewicz, prezes Fundacji Bawmy Kołatka. – Jesteśmy organizacją, która działa dość prężnie od pięciu lat. Pracujemy na obszarach wiejskich, w miejscach,



Na spotkaniu w Krośnie Odrzańskim umowy podpisywali m.in. przedstawiciele czterech klubów piłkarskich

które są wykluczone, jeszcze do niedawna nie mieliśmy tam internetu.

Na oświetlenie boiska i montaż piłkochwyty

Na spotkaniu w Krośnie Odrzańskim umowy podpisały cztery kluby piłkarskie. Płomień Chlebowo otrzymał dotację na „instalację automatycznego nawadniania na boisku sportowym”. Tęcza Krosno Odrzańskie – na „doposażenie obiektu sportowego w infrastrukturę towarzyszącą”. Alfa Jaromirowice – na „modernizację boiska sportowego poprzez montaż piłkochwyty”. A Spartak Budachów...

– Pieniążki przeznaczymy na montaż oświetlenia części boiska piłkarskiego. W okresie jesienno-zimowym czy wiosennym w godzinach popołudniowo-wieczornych, kiedy wcześniej zapada zmrok, mamy problem z treningami – tłumaczył wiceprezes klubu Radosław Trawiński. – Nie mamy hali, w której moglibyśmy prowadzić treningi. Nie mamy także boiska typu orlik, więc takie oświetlenie na pewno nam pomoże. Nie będziemy musieli wtedy wynajmować hali w Krośnie Odrzańskim.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 8 czerwca: Gezet Stal Gorzów – Bayersystem GKM Grudziądz (17.00).

Piłka nożna

Finał Pucharu Polski na szczeblu województwa, 4 czerwca: Odra Bytom Odrzański – Polonia Słubice (17.00, stadion w Krośnie Odrzańskim).

III liga, 7 czerwca: Carina Gubin – Polonia Słubice, Stilon Gorzów – LKS Gośczałkowice Zdrój, Odra Bytom Odrzański – Ślęza Wrocław (wszystkie o 15.00).

IV liga, 7 czerwca: Ilanka Rzepin – Lubuszanin Drezdenko (13.00), Pogoń Skwierzyna – Czarni Browar Witnica, Victoria Szczaniec – Promień Żary (oba o 14.00), Stal Sulęcín – Dozamet Nowa Sól, Lechia II Zielona Góra – Stilon II Gorzów (oba o 15.00), Pogoń Świebodzin – Dąb Sława – Przybyszów (17.00), Sprotavia Szprotawa – Stal Jasień (17.30), Czarni Żagań – Syrena Zbąszynek (18.00); **8 czerwca:** Warta II Gorzów – Odra Nietków (11.00).

FOT. MARCIN PIETRZAK/POGON SWIEBODZIN



7 czerwca bramkarz Michał Hajdasz rozegra ostatni mecz w barwach Pogoni Świebodzin

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem publikujemy aktualny terminarz.

Biegi

XVII Przełajowy Bieg Raculan (5 i 9 km). 7 czerwca, godz. 12.30, start i meta na terenie Zespołu Edukacyjnego nr 4 przy ul. Szkolnej w Drzonkowie. Od 10.00 biegi dzieci.

XXXI Bieg Żakowski im. Jerzego Cwojdzńskiego w Gorzowie (5 km). 7 czerwca, godz. 13.00, start i meta przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 przy ul. Puszkina.

4. Bieg Zielona Góra Tętni Dobrem (4,5 km). 8 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy hali tenisowo-lekkoatletycznej przy ul. Sulechowskiej.

Czas na Sport w Zielonej Górze (5 i 10 km). 14 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy Centrum Rekreacyjno-Sportowym przy ul. Sulechowskiej. Od 10.15 biegi dzieci – na stadionie lekkoatletycznym.

X Gorzowska Nadwarciańska Dycha z Gospodarczym Bankiem Spółdzielczym. 15 czerwca, godz. 9.30, start i meta na ul. Nadbrzeżnej.



Jakub Orłowski z klubu Sztangiści Zielona Góra przywiozł trzy medale z młodzieżowych mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów w Kleszczowie. Wywalczył srebro w rwaniu – 121 kg i brąz w podrzucie – 142 kg. Te wyniki dały mu najcenniejszą zdobycz, czyli srebro w dwuboju – 263 kg.

FOT. AZS AJP GORZÓW



Zawodniczki Enei AZS-u AJP Gorzów – Wiktoria Domaradzka, Julia Orzeł, Aleksandra Poprawska i Sandra Wanecka – reprezentujące Akademickie Liceum Mistrzostwa Sportowego w Gorzowie, wywalczyły brązowy medal Ogólnopolskiej Licealiady w koszykówce 3x3 w Nowym Sączu. W fazie grupowej wygrały dwa z trzech spotkań, w ćwierćfinale pokonały II LO Nowy Sącz, w półfinale uległy SMS-owi LO Aleksandrów Łódzki, a w meczu o trzecie miejsce rozprawiły się z II LO Jelenia Góra. Ich młodsze koleżanki klubowe, uczennice SP nr 20 w Gorzowie, też mogą się pochwalić nie małym sukcesem. Z Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w koszykówce 3x3 w Nowym Sączu wróciły ze srebrnym medalem. Przegrały tylko dwa spotkania, oba z SP nr 1 Ostrów – najpierw w fazie grupowej, a później w finale.

Galimatias przed finiszem

Przed nami ostatnia kolejka piłkarskiej III ligi. Do rozstrzygnięcia pozostały dwa dylematy: Kto zostanie wicemistrzem i kto spadnie.

Biorąc pod uwagę głosy z III-ligowych klubów od lat domagających się uatrakcyjnienia walki o awans (dotąd awansował tylko mistrz), dopuszczono do dwustopniowych baraży wicemistrzów. W naszej grupie bardzo blisko jest MKS Kluczbork, który w ostatnim meczu podejmie Lechię Zielona Góra. Ma dwa punkty przewagi nad Miedzią II Legnica i lepszy bilans bezpośrednich spotkań. Jeśli wygra lub zremisuje z Lechią, powalczy w barażach. Miejmy nadzieję, że zielonogórzanie pokażą w Kluczborku dobry futbol, udanym występem zakończą sezon i w żaden sposób nie ułatwią zadania rywalom.

Ciekawie jest na dole tabeli, choć w tym przypadku trzeba mówić już prawie o jej środku. Dlaczego szósty od końca zespół musi opuścić III ligę? Od lat na styku II i III ligi jest zasada regionalności. Czyli do nominowanej liczby spadkowiczów z każdej z czterech grup III ligi dołączają kolejne drużyny, jeśli do ich grupy spadają ekipy z II ligi z tego makroregionu. W tym sezonie w II lidze nic nie uratuje już Zagłębia II Lubin i Skry Częstochowa. Dlatego z naszej grupy III ligi, obok czterech

zespołów, spadają dwa kolejne.

W strefie spadkowej są dwie lubuskie drużyny, czyli Polonia Ślubice i Odra Bytom Odrzański. Ślubiczanie już po rundzie jesiennej praktycznie stracili szansę na pozostanie w lidze. Odra wpadła pod kreskę po fatalnej wiosnie.

W sumie przed przedostatnią kolejką znaliśmy już pięciu spadkowiczów. Kto będzie szóstym? Niestety, w walkę o pozostanie w lidze uwikłał się Stilon. Gorzowianie w przedostatniej kolejce grali w Gubinie z Cariną. Wywieźli stamtąd cenny remis. Mimo to ich sytuacja nadal była trudna, bo rywale w walce o utrzymanie, czyli Pniówek Pawłowice i Górnik II Zabrze, mieli u siebie mniej wymagających rywali. Pniówek bez trudu zdobył trzy punkty, ale rezerwy Górnika nie dały rady, bo Odra postawiła się i wywalczyła remis.

Nie da się ukryć, że bytomianie pomogli Stilonowi. Dlaczego? W ostatniej kolejce gorzowianie podejmą LKS Goczałkowice, Pniówek zagra w Brzegu ze Stalą, a Górnik II w Turzy Śląskiej z Unią. Zakładając, że przeciwnicy Stilonu mają łatwych rywali i wygryją, to zwycięstwo nad LKS-em



W przedostatniej kolejce rozgrywek III ligi Stilon Gorzów (na zdjęciu Olaf Nowak) zremisował na wyjeździe 0:0 z Cariną Gubin

pozwoli mu utrzymać 12. pozycję, która daje utrzymanie, bo gorzowianie mają lepszy bilans bezpośrednich spotkań z Górnikiem II.

To jednak nie koniec niepokoju, bo naszą grupę może opuścić także siódmy zespół od końca. Stanie się tak, jeśli na miejscach barażowych (13. i 14.) w II lidze znajdzie się zespół z naszego makroregionu i przegra te baraże z wicemistrzem III ligi. Przed ostatnią kolejką 14. miejsce ma Rekord Bielsko-Biała i ma małe szanse, by z niej uciec, bo gra w Krakowie z Wieczystą.

W sumie jest spory galimatias. Gorzowianie muszą wygrać z LKS, żeby utrzymać 12. pozycję i czekać na to, żeby ewentualnie Rekord wygrał baraże. Oczywiście najlepiej byłoby, gdyby rywale Stilonu, przy zwycięstwie gorzowian, pogubili punkty w meczach z Unią i Stalą. Wtedy nasz zespół nie musiałby martwić się tym, jak w barażu wypadnie Rekord.

Czy to możliwe? Odra pokazała, że mimo braku szans na utrzymanie nie odpuszcza. Oby te scenariusze wypadły najlepiej dla Stilonu. Trzymamy kciuki!

Andrzej Flügel

KOPYTKOWANIE

Tu nie ma łatwych meczów. Niby to prawda, ale...



Falubaz Zielona Góra wygrał trzeci mecz z rzędu w żużlowej ekstraklidze i tego się trzymajmy. Choć jeździł z beniaminkiem i zarazem ostatnim zespołem w tabeli, niektórym kibicom pewnie „siwych włosów przybyło” – jak to skomentował kapitan Przemysław Pawlicki. Maksym Drabik oraz dwaj zawodnicy, którzy kiedyś startowali w barwach klubu spod znaku Myszki Miki, czyli 48-letni Nicki Pedersen i Rohan Tungate, niczym trzej muszkieterowie trzymali wynik dla ROW-u Rybnik, a cały stadion i pewnie rzeszę fanów przed telewizorami – w niepewności. W ostatnim wyścigu kropkę nad „i” postawił jednak Pawlicki do spółki z wracającym do wielkiej dyspozycji Leonem Madsenem. Piotr Protasiewicz słusznie zauważył, że ma zawodników na „zamknięcie meczu”.

Pierwsza runda żużlowej ekstrakligi za nami. Drugą Falubaz powinien zacząć od zwycięstwa w Rybniku, bo – jak pisałem przed tygodniem – marginesu błędu już nie ma. Jeśli oczywiście chce zakończyć sezon zasadniczy nad kreską, czyli w czołowej czwórce. Tu kluczowa będzie nie tylko wygrana w Grudziądzu (pewnie bez bonusu), ale także kilka innych potyczek, jak choćby u siebie ze Stalą Gorzów czy Spartą Wrocław. Stop, stop, stop! Lepiej nie wybiegać tak daleko w przyszłość, lepiej skupić się na najbliższym spotkaniu, bo brutalna rzeczywistość tylko czyha na niepoprawnych marzycieli.

W ostatnim czasie kilkakrotnie słyszałem wypowiedzi w stylu: „Nie będzie łatwych meczów, bo takich nie ma w ekstraklidze”. Z jednej strony trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem – w każdy wyścig żużlowiec musi przecież włożyć mnóstwo wysiłku, nie może przejść (czy raczej przejechać) obok. Ale z drugiej strony – trochę chce się polemizować z taką tezą, kiedy patrzy się na postawę Stali. Drużyna z Gorzowa doznała klęski w Grudziądzu. Nie miała w swoich szeregach nawet jednego zawodnika, który nie przywiózłby „śliwki”. Nie będę cytował komentarzy, które po spotkaniu zalewały klubowy profil na Facebooku, bo byłoby to co najmniej mało eleganckie. Ale wygląda to niepokojąco. A w tym sezonie z ekstrakligi mogą spaść dwie ekipy...

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Ryba i głowa



Dziwiłem się, kiedy przed wyborami w Lubuskim Związku Piłki Nożnej okazało się, że jest tylko jeden kandydat, czyli kończący kadencję prezes, który wcześniej zapewnił sobie rekomendację niemal wszystkich klubów, nie dając szans potencjalnemu kontrkandydatowi. Przestałem się dziwić, kiedy usłyszałem, że przed walnym zgromadzeniem PZPN w wymaganym terminie nie zgłosił się żaden kandydat, wobec czego aktualny prezes Cezary Kulesza ma zapewnioną kolejną kadencję. Nie znalazł się nikt, kto chciałby poprowadzić piłkarską centralę lepiej i godniej zaprezentować ją na zewnątrz. Było przecież słychać utyskiwania choćby na prząsny styl dowodzenia prezesa czy wybór trenera kadry. Nie twierdzę, że te uwagi musiały mieć wpływ na jakąś radykalną ocenę działania prezesa, który dla wielu działaczy jest swoim chłopem, z którym przy „schłodzonej” można pogadać o futbolu. Jednak brak konkurentów zamyka dyskusję na temat funkcjonowania PZPN zanim ona się ewentualnie zaczęła. Nie ma więc co narzekać na brak dyskusji na zebraniu działaczy lubuskiego futbolu. Skoro w centrali jej nie ma i nie będzie, to czemu u nas miałyby być lepiej? A ryba psuje się od głowy...

Tymczasem finiszuje III liga. Kto wie, czy piłkarze Odry Bytom Odrzański, wyszarpując wyjazdowy remis z Górnikiem II Zabrze, nie przyczynią się do uratowania ligowego bytu przez Stilon. Jeśli gorzowianie wygrają w sobotę u siebie z LKS-em Goczałkowice, to niezależnie od wyników rywali zostaną w lidze. Oczywiście przy sześciu drużynach spadających, bo gdyby po barażach spadł do nas zespół z naszego makroregionu, a grozi to Rekordowi Bielsko-Biała, III ligę opuści aż siedem ekip. Oby do tego nie doszło! Oczywiście jest też szansa, że do III ligi, po barażach, które są w tym sezonie nowością, trafi wicemistrz IV ligi, czyli pewnie Syrena Zbąszynek. Musiałby jednak pokonać na wyjeździe wicemistrza Opolszczyzny a potem, także na wyjeździe, zwycięzcę spotkania wicemistrzów Śląska i Dolnego Śląska. Idea tych baraży jest bardzo fajna z jednym zastrzeżeniem: granie tylko jednego meczu od razu faworyzuje wicemistrzów IV ligi, którzy wygrali w losowaniu mecze u siebie. Czy to sprawiedliwe?

Andrzej Flügel